



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Powstanie Warszawskie

Dwa lata dzieli nas od daty wybuchu Powstania Warszawskiego. I choć wiele wielkich wydarzeń historycznych przewinęło się przed naszymi oczami w ciągu tych dwóch lat, nie udało się zająć w pamięci naszej obrazu płonącej Warszawy, ani przeżyć i odczuć przeżytych i odczuty w dni powstania.

Nie chcę tu mówić ani o waleczności powstańców i tych z AK i tych z AK, i tych z PAL, ani o męstwie ludu Warszawy.

Czyż można w słowie oddać wzniosłość i wielkość czynu każdego powstańca, jeśli jest on w tej prostocie, w tym geście niedbałym z jakim powstańcy warszawscy, z jakim lud Warszawy szafował swoją krew i życiem w imię walki o zerwanie z narodu kajdan niewoli, w imię Polski wolnej i niepodległej.

Nie chcę tu mówić o podłości tych panów z tak zwanego „rządu” emigracyjnego i jego agentów w kraju, wszystko jedno czy im na imię Raczkiewicz czy Mikołajczyk, Sosnkowski, czy Bór-Komorowski. Bo czyż można słowem wyrazić otchłań nikkczemności i zdrady ludzi, którzy mienią się Polakami i dla prywatnej wąskiej klikki bez zgrzyoty sumienia skazali na śmierć setki tysięcy patriotów warszawskich, a na zagładę Warszawę.

Nie chcę o tych sprawach mówić, bo są to już dziś sprawy, o których nie ma potrzeby prowadzić sporów, jako że dokumenty ponad wszelką wątpliwość stwierdzone i oświadczenia aktorów wydarzeń ówczesnych nie pozostawiają nawet cienia wątpliwości i wina, wina straszliwa, niewybaczalna wobec Polski i Polaków panów Mikołajczyków i Borów stwierdzona bezapelacyjnie.

Chciałbym mówić natomiast o tej jedności, jaka lud warszawski cechowała w owe dni powstania i o tym porywie jedności, jaki ogarnął cały naród na wieść o powstaniu. Jedność znajdowała wyraz w tysiącach formach i kształtach, nie tylko w miłości jaką otaczano powstańców i każdego warszawiaka z osobna, ale i w wzmożonej zbrojnej walce z wrogiem. Jak rwali się w bój partyzanci, aby odciążyć powstańców, jakich cudów męstwa dokazywali piechurzy, artylerzyści, saperzy, lotnicy Pierwszej Armii Polskiej w walkach o Pragę, o przyczółek na Wiśle, aby przyjść z pomocą walczącej Warszawie!

Czy dziś, gdy świętym naszym obowiązkiem jest podnieść z ruin Warszawę, zaleczyć rany zadane Polsce przez okupanta niemieckiego, utrwalić owoce zwycięstwa, okupione tak wielką krwią naszą i sojuszników naszych, zbudować gmach Rzeczypospolitej na niewzruszonych posadach, owa jedność jest nam mniej potrzebna jak w owe dni, dni Powstania Warszawskiego? Oto pytanie, które dziś wyrasta przed każdym Polakiem i na które musi on w swym sumieniu dać odpowiedź.

Wiemy, że ci sami ludzie, z Mikołajczykiem na czele, którzy niosą pełnię odpowiedzialności za tragedie Warszawy, kierując się prywatą i żądzą władzy wąskiej klikki obszarników i baronów kartelowych czynią wszystko, aby tak potrzebną narodowi jedność rozbić.

Pokój całego świata

zależy od jak najszybszej likwidacji ostatnich twierdz faszyzmu — oświadczył minister Mołotow na Konferencji Paryskiej

LONDYN (Obsł. wł.). Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się trzecie plenarne posiedzenie Konferencji Paryskiej.

Pierwszy zabral głos minister spraw zagranicznych — Mołotow, który na wstępie podkreślił wielką rolę, jaką w dziele bezpieczeństwa Europy odegra niewątpliwie konferencja.

Druga wojna światowa została wywołana przez faszyzm i skończyła się wówczas, gdy faszyzm został pokonany. Wiemy, że faszyzm był równoznaczny z pojęciem agresji. To wyjaśnia, dlaczego wszystkie traktaty pokojowe przedstawione konferencji, specjalnie podkreślają konieczność niedopuszczenia do odrodzenia się faszyzmu i skonsolidowania podstaw demokratycznych w państwach, które były satelitami Niemiec.

W związku z tym traktaty pokojowe różnią się zasadniczo od traktatów pokojowych zawartych po pierwszej wojnie światowej i jest to zupełnie naturalne. Jest również rzeczą naturalną,

że deklaracja wyzwolonej Europy, opracowana i przyjęta na konferencji krymskiej kierowników trzech mocarstw sojuszniczych — Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego — położyła specjalny nacisk na konieczność „zniszczenia ostatnich twierdz hitlerystów i faszyzmu” i na umożliwienie wyzwolonym narodom stworzenia instytucji demokratycznych według własnego wyboru.

Związek Radziecki jest jednym z tych państw, które wytrwale walczy o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa narodów. Takie jest zdecydowane stanowisko rządu radzieckiego w sprawach dotyczących traktatów pokojowych z byłymi satelitami Rzeszy. Związek Radziecki jest całkowicie świadomy faktu, że w wyniku reform demokratycznych, kraje, które były sojusznikami hitlerowskich Niemiec, w ostatnim stadium wojny weszły na nową drogę i w pewnych wypadkach okazały sojuszniczym państwom znaczną

pomoc w walce dla całkowitego zlikwidowania agresji niemieckiej.

Z tego właśnie względu Związek Radziecki przyznaje, że te państwa powinny otrzymać rekompensatę za wyrządzone im szkody, nie w całości jednak, lecz w części i w zakresie ściśle określonym i ograniczonym.

Z drugiej strony Związek Radziecki sprzeciwia się wszelkim usiłowaniom ingerencji w życie gospodarcze byłych satelitów Niemiec oraz odmawia wszelkiego rodzaju wywierania tego rodzaju presji na te narody, jaka nie jest zgodna z ich suwerennością i godnością narodu.

Łatwo jest to dostrzec po zaznajomieniu się z tekstami warunków zawieszenia broni z Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. Zostały one opublikowane natychmiast po ich podpisaniu.

Nie będzie możliwe zapewnić trwały pokój i bezpieczeństwo, dopóki ostatnie twierdze faszyzmu, który spro-

(Dalszy ciąg na stronie 2-iej)

Ossolineum wróciło do Polski

Uroczyste przyjęcie skarbów kultury narodowej we Wrocławiu. Muzeum Kijowskie ofiarowało Polsce 272 cenne obrazy wielkich mistrzów palety

WROCLAW (PAP). Dnia 30 lipca przybyła do Wrocławia z Warszawy samolotem delegacja rządu Ukraińskiej SRR w osobach ministra Paszczenia, p. Paszczenko oraz rektora uniwersytetu lwowskiego, prof. Bielakiewicza, celem przekazania biblioteki Ossolineum i bogatego zbioru obrazów pochodzących z muzeum kijowskiego, oraz Panoramy Raclawickiej.

Delegacji ukraińskiej towarzyszyli w zastępstwie chorego wiceministra Kultury i Sztuki — Kruczkowskiego — prof. Tomkiewicz oraz przedstawiciel ministerstwa Spraw Zagranicznych prof. Zylfiński.

Przybyłych witła na lotnisku wicewojewoda

ob. Barchacz, rektor U. i P. Wrocławskiej tr. Kulczyński, dowódca OW gen. broni Popławski, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, prof. Knott oraz przedstawiciele paasy.

Po krótkich przemówieniach powitalnych, udano się samochodami do gimnazjum Macieja, gdzie złożone zostały skrzynie, zawierające część biblioteki Ossolineum oraz zbiory niezwykle cennych obrazów przekazanych Polsce przez Muzeum Kijowskie.

Po odbiciu jednej ze skrzyń znaleziono w niej m. in. nadzwyczaj starannie opakowane portrety Stanisława Leszczyńskiego. Odbito też parę skrzyń, przysyłanych ze Lwowa, w których

znajdowały się: autoportret Wyczółkowskiego, „Niewierna Zona” — Matejki, „Kalwaryjska Góra” — Kamockiego, „Kościół św. Barbary w Krakowie” — Gryglowskiego oraz „Wilki” — Wierusz-Kowalskiego.

W podziw wprawilo zebranych niezwykle staranne i precyzyjne opakowanie zbiorów.

I tak np. siedem obrazów z cyklu „Warszawa” — Grottgera było zaparafinowanych, aby uchronić je przed wilgocią.

Z kolei goście przeszli do gabinetu archeologii klasycznej, mieszczącego się w gimnazjum Macieja, gdzie po krótkich, lecz w serdecznym tonie utrzymanych przemówieniach, podpisany został przez delegację rządu Ukraińskiej SRR i delegata RP, prof. dr. Tomkiewicza akt przejęcia biblioteki oraz zbiorów muzeum kijowskiego.

Przekazując te zbiory, min. Paszczenia powiedział m. in.:

„Bratni sąsiedzi! naród słowiański, pragnie pomóc Polsce w odbudowie polskiej kultury narodowej, oprócz 150 tys. tomów biblioteki Ossolineum i Panoramy Raclawickiej przekazuje Polsce 272 obrazy z muzeum kijowskiego”.

Następnie goście udali się do magazynów wojskowych, gdzie przechowana została chwilowo, aż do czasu znalezienia odpowiedniego pomieszczenia Panorama Raclawicka.

Poczym goście zwiedzili również Uniwersytet i Politechnikę Wrocławską, interesując się żywo urządzeniem sal, oraz ich szybką odbudową.

Delegacji ukraińscy, zapytani o wrażenia, jakie wywarł na nich Wrocław, odpowiedzieli, że są nim oczarowani, znajdując na każdym niemal kroku ślady polskości. Cieszy ich, że prastare to miasto tak szybko się repolonizuje i że na ulicach miasta nie słyszeli już prawie mowy niemieckiej.

Podczas przekazywania biblioteki Ossolineum zdjęć filmowych dokonała ekipa Wojska Polskiego.

Zanim w Indiach popłynie krew

Apel Hindusów do Organizacji Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Singh, przewodniczący ligi hinduskiej w Ameryce wystąpił z apelem do ONZ, aby wzięła w swe ręce arbitraż w sprawie Indii, zanim popłynie krew i zapanuje chaos wśród 400.000.000 ludności.

Singh zaznacza, że odrzucenie przez Ligę Muzułmańską projektu brytyjskiego wobec alternatywy wycofania się

i pozostawienia kwestii porozumienia się samym mieszkańcom Indii, albo też rządzenia w Indiach do czasu porozumienia się dwu głównych partii.

Pierwsze rozwiązanie oznaczałoby prawdopodobnie wojnę domową. Drugie natomiast wzniesi w kraju wystąpienia przeciwko władzom brytyjskim.

Als i o tym wiemy, że nie ma takiej siły, która by mogła się oprzeć woli zjednoczonej klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji! — tych jedynych twórczych warstw narodu, w których głęboko żyje odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej i które w jedności narodu włączą jak najkrótszą drogą do urzeczywistnienia swych tęsknot do Polski sprawiedliwości społecznej, do Polski Ludowej.

I jeśli potrafimy wydobyć z siebie takie samo napięcie ofiarności, taką samą gotowość do wyrzeczeń, jakie dwa lata temu okazali bohaterzy powstania warszawscy i wszyscy niemieccy Polacy, nie straszne są największe przeszkody.

I będzie ta jedność największym hołdem, złożonym bohaterstwu Warszawy.

Drugi dzień procesu

organizacji »Wolne Niemcy«

Oskarżeni przyznają się do przygotowywania powstania Niemców w Polsce

WROCLAW (PAP). W drugim dniu procesu członków tajnej niemieckiej organizacji „Freies Deutschland” toczącym się przed wojskowym sądem rejonowym we Wrocławiu, zeznawało 26 oskarżonych.

Oskarżeni: Scholz Hanz, Reiman Guenter i Bachman Ernst przyznają się do posiadania broni. Feliks Helmut, który początkowo nie przyznał się do należenia do tajnej organizacji, w dalszym ciągu swych zeznań, w krzyżowym ogniu pytań, przyznaje się, że składał przysięgę razem z oskarżonym Muennichem w lesie i ten ostatni wskazał mu miejsce, w którym zakopana jest amu-

nicja. Oskarżony po aresztowaniu wskazał władzom miejsce, w którym urządzono ten magazyn, stwierdza on również iż zakopał w lesie taśmę do kabinu maszynowego. O działalności organizacji dowiedział się jakoby od oskarżonego Bachmana i Szweze po osadzeniu go w więzieniu.

Charakterystyczne zeznania złożyła oskarżona Daum Brigitte, lekarz b.

członek NSDAP, która potwierdza zarzuty czynione jej przez akt oskarżenia, nie przyznaje się jednak do należenia do organizacji „Freies Deutschland”. Daum Brigitte przyznaje, że na polecenie współoskarżonego inż. Keuhne Artura (szefa organizacji „Freies Deutschland” na powiat Bolesławiec), dokonała zabiegu chirurgicznego na SS-manie Miringu Heintzu, usuwając mu tatuaż.

Ambasada brytyjska w Warszawie

mylnie informuje opinię publiczną.

Ubolewania rządu W. Brytanii na demarche Rządu RP

LONDYN (obsł. wł.). Radio londyńskie donosi, iż rząd brytyjski wystosował do rządu polskiego notę, zawierającą odpowiedź na demarche rządu polskiego w sprawie działalności Biura Prasowego, ambasady brytyjskiej w Warszawie.

W nocie tej rząd brytyjski oświadcza na wstępie, iż przypisuje wielką wagę do wzajemnego zrozumienia interesów i swobodnej wymiany poglądów między o-

bydwoma krajami. W nocie powiedziano, iż rząd brytyjski wyraża głębokie ubolewanie z tego powodu, że Biuro Prasowe Ambasady Brytyjskiej w Warszawie podało uzyskane od pewnej agencji prasowej nieścisłe informacje prasowe.

Rząd brytyjski jeszcze raz stwierdza, iż zależy mu na tym, aby służba informacyjna stała na odpowiednim poziomie.

Przedwczesne połączenie stref amerykańskiej i brytyjskiej okupacji

LONDYN (Obsł. wł.). Jak donosi radio londyńskie jeden z wyższych urzędników angielskich w Niemczech oświadczył, że rezultaty zjednoczenia gospodarczego angielskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec są już widoczne. Zostało m. in. utworzone wspólne Biuro do spraw handlu,

aprowizacji i komunikacji. Biuro będzie kierowane przez Niemców i będzie pozostawało pod kontrolą Anglików i Amerykan. Ten sam urzędnik oświadczył, że unifikacja stref angielskiej i amerykańskiej nie wpłynie hamująco na stosunki handlowe z pozostałymi strefami.

Wyniki rokowań handlowych z Rumunią i Szwecją

WARSZAWA (PAP). W Warszawie rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-rumuńskie. Delegacji polskiej przewodniczy dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego ob. W. Jastrzębowski,

stronie rumuńskiej — ambasador Rumunii w Polsce p. Ion Raiciu.

Przedmiotem obrad będą zagadnienia tranzytowe, wymiany towarowej i usług oraz sprawy rozrachunku pomiędzy obu krajami.

Wyrok na zdrajców czeskich

Czterech „ministrów” Hachy skazano na długoletnie więzienie

PRAGA (PAP). Czterech członków hachowskiego rządu w protektoracie Czech i Moraw, oskarżonych o okazywanie pomocy wrogom, zostało skazanych przez sąd narodowy na karę więzienia. B. minister rolnictwa Adolf Hruby został skazany na dożywotnie ciężkie roboty, b.

minister sprawiedliwości Jaroslav Hrejci — na 25 lat ciężkich robót, b. minister spraw wewnętrznych Bienert na 3 lata więzienia, b. minister Kemenicky na 5 lat ciężkich robót. Piąty oskarżony b. minister finansów Kalfus został uznany winnym, jednakże kara została mu zastąpiona wskutek okoliczności łagodzących.

Sprawa pracy kobiet

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że komisja Międzynarodowej Organizacji Pracy, składająca się z 8 kobiet ekspertów w dziedzinie pracy kobiet, doszła do porozumienia w sprawie zniesienia tradycyjnych ograniczeń w pracy kobiet.

Komisja, której przewodniczącą jest p. Karstin Hellelgren ze Szwecji, doszła również do wnio-

sku, że kobiety muszą wykazać gotowość do wzięcia udziału w pracy nad zaspokojeniem potrzeb gospodarczych swego kraju i całego świata tak, jak to czyniły, gdy chodziło o rozwój produkcji wojennej.

W komisji reprezentowane są następujące państwa: Norwegia, Szwecja, Dania, Belgia, Wielka Brytania, Kanada, Stany Zjednoczone i Indie.

Prześladowania w Grecji trwają

MOSKWA (obsł. wł.). Gazety ateńskie podały oświadczenie przywódcy liberałów greckich — Sofulisa, złożone dzień niktarzowi francuskiemu w Atenach. Sofulis stwierdził w wywiadzie, iż Grecja nigdy dotąd nie była w bardziej rozpaczliwym położeniu, niż obecnie i że

tylko radykalna zmiana polityki greckiej może być wyjściem z groźnej sytuacji.

Jednocześnie donoszą, iż na mocy wyroku sądów greckich rozstrzelano niedawno 10 osób, między innymi znaną nauczycielkę Irene Win. uczestniczkę ruchu Oporu

Przemówienie Mołotowa

(Dokończenie ze strony 1-ej) wokował drugą wojnę światową, nie zostaną zniszczone.

Jeśli zajmiemy się ustrojem faszystowskim w Hiszpanii, to niedługo już dopomożemy narodowi hiszpańskiemu, cierpiącemu pod jarzmem faszystowskim. Położymy kres temu przytykowi, który jest niebezpieczny dla sprawy pokoju. Interesy wszystkich miłujących pokój narodów wymagają, ahyśmy doprowadzili do końca walkę przeciwko faszyzmowi, który jest najniebezpieczniejszą formą agresji w naszych czasach.

Po ministrze Mołotowie przemawiał delegat Australii — dr. Evatt, który podkreślił, że konferencja pokojowa ma przed sobą zadanie ważniejsze, niż uchwalenie zwykłych formułek i że uważnie winien być wysłuchany głos małych państw.

Jednocześnie jednak dr. Evatt stwierdził, iż nie dąży bynajmniej do pozbycia wielkich mocarstw ich roli przez wodniczącą.

LONDYN (Obsł. wł.). W dniu wczorajszym Komisja Regulaminowa konferencji Paryskiej omawiała zalecenia 4 ministrów spraw zagranicznych odnośnie podejmowania uchwał większością dwóch trzecich głosów.

Za utrzymaniem zalecanej większości dwóch trzecich głosów wypowiedział się min. Mołotow, natomiast przedstawiciele Australii, Holandii i Grecji wypowiedzieli się za przyjmowaniem uchwał zwykłą większością głosów. Przedstawiciel Jugosławii poparł wniosek min. Mołotowa z tym zastrzeżeniem, by „decyzje dotyczące granic nie były narzucane wbrew woli państwa sojuszniczego”.

(Chodzi, rzecz oczywista, o nienarzucanie Jugosławii decyzji w sprawie Triestu).

List do Redakcji „Głosu Robotniczego”

W związku z artykułem p.t. „Polowanie z nagonką”, który ukazał się w numerze „Pobudki” z dnia 14 lipca 1946 r. Nr. 27(40) — prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Stwierdzamy, że wystąpiliśmy w prasie przeciwko Okręgowemu Urzędowi Likwidacyjnemu w Łodzi i dyrektorowi tej instytucji ob. Stanisławowi Dowborowi jedynie i wyłącznie z tego względu, że OUL odebrał nam czteropokojową willę w Grotnikach po Niemcu Schultem, przyznając nam w początku ubiegłego roku przez Pełnomocnika Wojewódzkiego dla Spraw Reformy Rolnej oraz w końcu tegoż roku przez Okręgową Radę Związków Zawodowych w Łodzi — z przeznaczeniem na schronisko dla wdów po literatach oraz dla literatów—emerytów. Willę tę OUL przydzielił ob. Kamińskiemu Konstantemu urzędnikowi Gl. Urz. Likwidacyjnego.

2) Podejmując tę sprawę Zarząd Oddziału Łódzkiego Związku Zawodowego Literatów Polskich stał jedynie i wyłącznie na stanowisku obrony praw i interesów związku i jego członków.

3) Zarząd Związku Zawodowego Literatów kategorycznie stwierdza, że akcja Zarządu Zw. przeciwko Okr. Urz. Likw. nie może być w żadnym wypadku łączoną jak to czyni anonimowy autor artykułu, z działalnością poszczególnych osób prywatnych. Sprawy tych osób prywatnych Zarządowi nie są znane. Żadne opinie osób trzecich nigdy nie były komunikowane Zarządowi i nie mogły przeto wpłynąć na stosunek Zarządu do osoby dyr. Dowbora. Zarząd oddziału stwierdza, że wszystkie domniemania zawarte w omawianym artykule, a dotyczące postępowanie Związku Literatów i jego członków są wyssane z palca i dlatego winny być traktowane jako zwyczajne kłamstwo.

4) Związkowi Literatów jest całkowicie obojętne czy urzędnik instytucji państwowej jest członkiem jednego ze stronnictw demokratycznych, czy jest bezpartyjny. Próbę załamania słusznej i prostej sprawy przez przyczepienia całkowiście nieznanym Zarządowi momentów politycznych — Zarząd Oddziału zmuszony jest traktować jako prowokacyjną intrygę anonimowych inspiratorów nie przebiegających w śródkach.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LITERATÓW POLSKICH Oddział w Łodzi

(—) Paweł Hertz

Zygzyki

Rachuby

Plan cały był gotów:
W planie zaznaczono,
Że Zakłady Kruppa
Mają być zniszczone.

Dzisiaj w planie są zmiany:
Fabryk się nie zburzy,
Bowiemy pokojowym
Celem mają służyć.

Czy to postać rzeczy
W jakim stopniu zmienia,
Jeżeli zostaną
Całe urzędnicy?

Komu są potrzebne —
Ściśle — w jakim sensie
Dzisiaj, gdy od braterskich
Haseł świat się trzęsie?!
Trudno dać odpowiedź,
Więc powtórzmy wolę
Stare: „Krupp Kruppowi
Oka nie wykole!”

Zyg.

Mieszkania dla ludzi pracy

Obniżka cen na produkty pierwszej potrzeby, unarodowienie przemysłu — oto przedmiot trosk i walki związków zawodowych

Wywiad z przewodniczącym Okręgowej Komisji Związków Zawodowych tow. Burskim



— Więc co was interesuje, towarzyszu? — zadaje pierwszy tym razem — pytanie, obywatel Burski.

— No chcielibyśmy poinformować naszych czytelników o bieżących zadaniach Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Podejrzewamy, że OKZZ gotuje się do szturmowania jakimś nowym odcinkiem.

Owszem — i to nie na jednym. Za najważniejsze jednak zadanie jakie obecnie stoi przed Okręgową Komisją Związków Zawodowych uważam rozwiązanie tego węża gordyjskiego, jakim jest kwestia mieszkaniowa. My również przełknęliśmy go, bo rozsypać ją jakoś nikomu przed nami nie udało się.

Ze względu na to, że nasz okręg jest wybitnie przemysłowy, kwestia mieszkaniowa nabiera znaczenia zagadnienia kluczowego. Wiadomym przecież jest, że nasz przemysł włókienniczy, tak samo zresztą, jak i inne gałęzie przemysłu, nie osiągnął jeszcze swego szczytowego punktu za trudnienia.

Sprawa polega na tym, że przybywający ostatnio do Łodzi mieszkańcy to przeważnie element napływowy nie mający nic wspólnego z Łodzią — element pasożytniczy w większej części. I o dziwo! — podczas, gdy człowiek pracy, jakoś wykwalfikowana siła, przybywa do nas — ucieka z braku dachu nad głową — tamci jakoś urządzają się i to czasami niezłe, a czasami wręcz bardzo wygodnie.

Dzięki temu wszystkiemu znaczna część robotników łódzkich, stałych mieszkańców przedmieść z ogromną gęstością zaludnienia, nie odczuwa tej zmiany, jaka dokonała się w Polsce powojennej — nadal mieszka w poprzednio zajmowanych ciasnych mieszkaniach, przeważnie jednoizbowych, często gęsto na poddaszu.

W poprzednich akcjach mieszkaniowych udało się co prawda wsiedlić do lepszych mieszkań kilkadziesiąt tysięcy robotników i ludzi pracy, lecz przeludnienie w dzielnicach robotniczych jest nadal wielkie. Sprawę mieszkaniową należy rozwiązać szybko i radykalnie, przynajmniej w tym zakresie, na który nas dzisiaj stać. Wymaga tego sprawiedliwość społeczna i potrzeby naszego przemysłu. Ponieważ Wydziały Kwaterunkowe nie spełniły swego zadania, trzeba tę sprawę oddać w ręce samego społeczeństwa.

Centralna Komisja Związków Zawodowych wystąpiła z żądaniem do Rady Ministrów o powołanie specjalnych komisji lokalowych. Rada Ministrów odniosła się do tego żądania przychylnie i wkrótce wejdzie w ży-

cie dekret o powołaniu do życia tego rodzaju komisji. Decydujący głos będą w tych komisjach miały Związki Zawodowe. Jestem pewny, że wszyscy członkowie związków zawodowych wezmą aktywny udział w tej akcji. Przy każdej Radzie Zakładowej oraz każdym oddziale związku winna powstać Komisja Mieszkaniowa, która będzie rozpatrywać zażalenia i prośby swych robotników w sprawach mieszkaniowych.

Obok sprawy mieszkań dla robotników istnieje sprawa gospodarki lokalami. Za dużo mamy tak zwanych lokali rozrywkowych! Samych restauracji istnieje w Łodzi 1300, nie licząc innych rodzajów lokali. Podczas gdy spółdzielczość nasza boryka się z ogromnymi trudnościami lokalowymi, najlepsze lokale zajmują instytucje, które nic nie mają wspólnego z pracą dla dobra mas pracujących.

Istnieje na terenie Łodzi wiele fikcyjnych spółdzielni, które nawet nie pchną spółdzielczością, istnieją przedsiębiorstwa budowlane, które jeszcze niczego nie zbudowały. Będziemy likwidować te fikcje z całą bezwzględnością.

Drugą ważną sprawą, której załatwienie stawiają sobie za cel Związki Zawodowe, jest sprawa realnego podniesienia zarobków robotniczych. Zarobki te rosną, ale nie rozwiązują zagadnienia. Rozwiązać je można tylko poważną obniżką cen na artykuły pierwszej potrzeby. Wiele już zrobiliśmy na tym odcinku, ale bynajmniej nie zadawaliśmy się tym i będziemy domagać się dalszej niżki.

Ustaliśmy cenę chleba na 17 zł. Śledząc nieustannie za cenami zboża w terenie, stwierdzamy, że możliwą jest dalsza obniżka ceny chleba, gdyż według oficjalnych danych ceny na żyło kształtują się w naszym województwie w sposób następujący:

pow. konecki — 800 zł. metr, pow.

łaski 900 zł. metr, pow. łowicki 800 zł. metr, pow. radomski 700 zł. metr, pow. wieluński 450 zł. metr, pow. sieradzki 450 zł. metr.

Niezrozumiałym jest dla nas stanowisko cechu rzeźników, który zwrócił się o podwyżkę cen na mięso i wędliny. Uważając, że nie ma do tego żadnych podstaw, a przeciwnie — są wszelkie podstawy do tego, by nastąpiła obniżka, z całą stanowczością sprzeciwiliśmy się żądaniu cechu rzeźników. Mamy do tego podstawy w postaci nadesłanych nam z terenu cen na żywiec. A więc: Brzeziny — 100 — 120 zł. kg., Kutno — 100 — 130 zł. kg., Łask — 120 zł. kg., Łęczyca — 95 zł. kg., Łowicz — 100 — 135 zł. kg., Łódź — 100 — 140 zł. kg.

Jeśli cech rzeźników zagrał po prostu gierkę w przewidywaniu, że OKZZ wyśtąpi wkrótce z żądaniem obniżki cen — to ta gra nie uda się.

Nie mniej ważną sprawą, jaka stoi przed Związkami Zawodowymi jest sprawa uregulowania płac. W przemyśle włókienniczym został uczyniony w tym kierunku bardzo poważny krok w postaci dodatkowego protokołu do Umowy Zbiorowej. Lecz to był tylko pierwszy krok.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w swych uchwałach z 24 maja wystąpiła z żądaniem powołania Mieszanej Komisji Płac. Uchwałą Rady Ministrów taka komisja została już powołana do życia i w szybkim tempie rozpoczęła swe prace, analizując dotychczasowy system płac w poszczególnych gałęziach przemysłu i przygotowując materiały do przeprowadzenia daleko idących reform. Należy się spodziewać, że koło września prace komisji zostaną zakończone, jeśli nie zajdą nieprzewidziane trudności.

— Czy nie moglibyście powiedzieć nam, jak wygląda realizacja dekretu o nacjonalizacji przemysłu?

— W tej sprawie mogę powiedzieć

tylko kilka słów. Powstała ostatnio t. zw. Komisja Główna do Spraw Unarodowienia Przemysłu. Obok Komisji Głównej istnieją Komisje Wojewódzkie i Miejskie — Wojewódzkie (Warszawa, Łódź). W Komisji Głównej zasiada 9 przedstawicieli CKZZ, w każdej Komisji Wojewódzkiej będzie miało swych przedstawicieli Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w liczbie trzech, oraz Woj. Rady Narodowe, Izba Przemysłowo-Handlowa, Spółem i Związek Samopomocy Chłopskiej. Będą również reprezentowane odpowiednie resorty ministerstw.

Te komisje, jeśli chodzi o fabryki już pracujące, jako państwowe, będą je przejmowały prawnie na podstawie dekretu, a te zakłady, które pozostają we władaniu prywatnych właścicieli, a takich jest jeszcze bardzo wiele, szczególnie w Łodzi — w wypadku jeśli zatrudniają powyżej 50 pracowników, będą przekazywane państwu.

Komisja taka ma prawo bezapelacyjnego orzeczenia, które posiada moc prawną. Przedsiębiorcy pozostawia się prawo złożenia wyjaśnienia na ręce komisji i jeśli orzeczenie okaże się niesłuszne, komisja może je anulować.

Zostałem mianowany przewodniczącym Komisji Wojewódzkiej. Na miasto Łódź ob. Cieśluk, prokurator Sądu Specjalnego. Moim zadaniem, jako przewodniczącego komisji jest, by przejęcie zakładów odbyło się zgodnie z duchem dekretu, by nie zgubić przez przeoczenie ani jednego zakładu, który powinien być unarodowiony.

Mam głęboką wiarę, kończy ob. Burski, że wszyscy ci, którym leży na sercu budownictwo Nowej Polski, przede wszystkim masy pracujące, udzielią tym poczynaniom rządu oraz związków zawodowych najszerszego poparcia i bezpośredniej pomocy i udziału przy ich realizacji.

Przeprowadził S. K.

POKĄTNY UBOJ

grozi zdrowiu konsumentów

Jednym z działań pracy rzeźni miejskiej to kontrola i pilne bacznie za tym, by na terenie naszego miasta nie było wprowadzone do sprzedaży, a tym samym i konsumpcji mięso pochodzące z t. zw. tajnego uboju. W tym celu z ramienia rzeźni działa ekipa kontrolerów.

Przyczyną tropienia pokątnego uboju są dwójakie: z jednej strony chodzi o zlikwidowanie procedury, który tak rzeźnię jak i skarb państwa naraża na poważne straty, gdyż osobnicy trudniący się ubojem nielegalnym, żądanych opłat podatkowych itp. nie poneszą, drugim najpoważniejszym bodaj momentem w tej akcji to troska o zdrowie mieszkańców miasta. Wszyscy bardzo dobrze wiemy o tym, że pokątny ubój i handel mięsem wprowadza do obrotu i spożycia mięso, które oględzinom lekarskim poddane nie było i dzięki temu stać się może przyczyną ciężkich zachorowań.

Wprowadzenie do sprzedaży mięsa z nielegalnego uboju jest w tak dużym mieście jak Łódź, zjawiskiem częstszym niżby się zdawało. Motorem tego działania ze strony kupców rzeźników, jak i restauratorów, jest chęć zysku, gdyż mięso z potajmnego uboju jest znacznie tańsze. Trudniący się pokątnym ubojem, jak i rozprowadzający mięso z tego uboju poza normalnym zarobkiem każdego handlującego

mięsem zarabia dodatkowo na wszystkich tych pozycjach, które z natury rzeczy obciążają kupców i rzeźników, przedsiębiorstwa swe oficjalnie prowadzących. Droga potajmnego uboju trafia na rynek mięso ze sztuk chary, które w warunkach legalnego uboju do konsumentów nie doszłoby a stanowi ono poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności.

Zdawało by się, że mięso to rozprowadzają jakieś nieznanne nikomu przekupki, podejrzane drobne sklepiki — niestety tak nie jest. Z mięsem niewiadomego pochodzenia kontrolerzy rzeźni miejskiej spotykają się nawet... w restauracjach łódzkich i to nie tylko w jakichś obskurnych spelunkach, ale we wszystkich niemal lokalach restauracyjnych naszego miasta.

Tego rodzaju przestępstwa, popełniane przez restauratorów powinny być tępione najbardziej drakońskimi środkami. W tym wypadku nie wystarczy zastosowanie kary grzywny, konfiskata towaru, ewentualnie nawet areszt. Te środki karne i represyjne spełniają swą rolę do pewnego stopnia, jeśli chodzi o nieuczciwych kupców mięsem. Ostatecznie kupujący może się zorientować, że towar, który nabywa nie ma znaków kontrolnych rzeźni miejskiej (pieczęć).

Inaczej przedstawia się sprawa w wypadku nadużyć popełnianych przez

wytwórców wędlin bądź restauratorów. Tu konsument jest ofiarą nieuczciwych machinacji ludzi, którzy zdrowie jego na szwank narażają.

W wypadkach znalezienia mięsa z potajmnego uboju w wędliniarniach lub restauracjach o tym fakcie powinien być powiadomiony — w pierwszym rzędzie i konsument poprzez odpowiedniej wielkości zawiadomienia umieszczone w lokalu. Niewątpliwie taki anons na widocznym miejscu umieszczony, odstraszyliby klientelę zakładu i byłby arcy skuteczną bronią w walce z potajmnym ubojem.

Któż ze stałych lub przygodnych bywalców restauracji wie o tym, że właściciel lokalu ukarany został poważną grzywną za rozprowadzanie w swej restauracji mięsa z potajmnego uboju. Na ogół nikt. Sprawa do wiadomości ogółu nie doszła.

A szkoda. Takie fakty powinny być podawane do wiadomości publicznej, gdyż klient może być amatorem kołteta wieprzowego, ale perspektywa skuszenia się na mięso z trychinali napewno do odwiedzenia lokalu go nie zachęci. Walka z tymi wszystkimi, którzy nie wahają się dla osobistego zysku cudzego zdrowia na szwank narażać, powinna być przeprowadzona stanowczo bardziej radykalnymi metodami.

I. K.

Zza kulis Powstania Warszawskiego

Konferencja prasowa u Naczelnego Wodza WP Roli-Zymierskiego

Najlepiej charakteryzuje to i przebieg Powstania Warszawskiego Konferencja Prasowa u Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Roli Zymierskiego, podówczas jeszcze gen. broni. W tej sprawie był wydany w końcu sierpnia 1944 r. następujący oficjalny komunikat:

Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego gen. broni Rola-Zymierski udzielił w Lublinie wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej. Obecnych było 27 korespondentów prasy angielskiej, amerykańskiej, kanadyjskiej, francuskiej, czechosłowackiej, australijskiej i in.

Korespondenci zadawali generalowi szereg pytań dotyczących sprawy Warszawy.

Jeden z korespondentów: „Jaka jest sytuacja w Warszawie i jak się przedstawia walka armii podziemnej?”

Gen. Zymierski: „Armia Czerwona dąży do objęcia w kleszcze Warszawę od północy i południa. Takim jest jej zamierzenie operacyjne od samego początku.

Jest tam skoncentrowana cała Armia Polska i poważne siły Armii Czerwonej. Niemcy rzucili przeważnie pancerną dywizję dla powstrzymania uderzenia na Warszawę. W bojach z nimi a głównie z dywizją pancerną SS „Hermann Goering” odznaczyła się nasza Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, która w ciągu trzech dni, a szczególnie w ciągu jednej nocy rozbiła 48 niemieckich jednostek pancernych. Od północy akcją Armii Czerwonej, związana jest z działaniami całego jej północnego skrzydła.

Na wschód od Warszawy walki przybrały charakter bitwy pancernej. Manewr Armii Czerwonej, napotkawszy na silny opór oddziałów pancernych niemieckich, nie dał chwili lowo planowanego rezultatu oskrzydlenia od północy. Plan walki o Warszawę miał na celu zachowanie miasta, i jako taki był wiadomy Dowództwu Wojska Polskiego. Plan ten przyjęliśmy z radością, gdyż dawał nam gwarancję oszczędzenia miasta w czasie bitwy i ochronienia go od działania bomb lotniczych i pocisków artylerii. Sytuacja w Warszawie przedstawia się następująco: oddziały Armii Krajowej są to oddziały piechoty uzbrojone tylko w nieliczne karabiny maszynowe. To uzbrojenie znaleźliśmy wszyscy dobrze, przyszło ono z Anglii, zrzucone na spadochronach. Kiedy otrzymaliśmy wiadomość o powstaniu w Warszawie 1 sierpnia, oceniliśmy od razu sytuację jako krytyczną, gdyż akcja powstania nie była uzgodniona z akcją Armii Czerwonej. Nasz pogląd na tę sprawę jest taki: powstanie wywołane przez Armię Krajową jest pomyłką i wielką lekkomyślnością. Określamy to tak dlatego, że po pierwsze znaleźliśmy metody, jakie stosowali Niemcy w walce z nami, po drugie znaleźliśmy uzbrojenie AK, po trzecie — znaleźliśmy plany Armii Czerwonej i wreszcie — wdziliśmy, że AK nie uzgodni swoich planów z Armią Czerwoną. Sądząc z komunikatów nadawanych z Londynu w języku polskim, plan akcji nie był i tam przysłany, powstanie nie było planowaną i zorganizowaną walką. Walki przybrały charakter dorywczy. Armia Krajowa zajęła poszczególne ulice odległe od siebie i poszczególne punkty w niektórych dzielnicach, pozabawione łącznie między sobą. Prowadzenie w nich skutecznej walki było niemożliwe. Pierwsze komunikaty mówiły o zajęciu trzech zasadniczych punktów: Starego Miasta, Placu Teatralnego i Politechniki Warszawskiej. Według tych wiadomości z pierwszych dni, które otrzymaliśmy od Polaków, uciekinierów z Warszawy, okazało się, że od samego początku walki brak było łącznie i amunicji. Następnie otrzymaliśmy wiadomości zupełnie pewne, że termin rozpoczęcia powstania był kilkakrotnie przez gen. Bora przesuwany...

Kiedy prezes Mikołajczyk, będąc w Moskwie, zwrócił się do mnie o udzielenie pomocy Warszawie, odpowiedziałem mu, że zrobię natychmiast wszystko, co będzie możliwe. Kiedy prezes Mikołajczyk przeczytał mi depeszę Bora do Londynu o punktach, w których można zrzucić broń, odpowiedziałem premierowi, że technicznie jest to niewykonalne. Nie możemy zrzucić broni na miasto, gdzie powstańcy zajmują tylko poszczególne budynki, bo przecież miasto całkowicie znajduje się w rękach niemieckich, z wyjątkiem poszczególnych budynków. Zaproponowałem prezesowi Mikołajczykowi, aby gen. Bór podał punkty, które ściśle określiłem, i ich koordynaty, aby tam wykonać rzuty. Do dziś dnia ani tych koordynatów, ani tych punktów od prezesa Mikołajczyka nie otrzymałem. O obecnej sytuacji w Warszawie nie mam informacji.

Jeden z korespondentów: „Czy general ma dane o liczbowych stratach ludności w Warszawie?”

Gen. Zymierski: Na to pytanie odpowie panom najlepiej pułkownik Rawicz, Szeł Sztapu Korpusu Bezpieczeństwa, który 29 lipca opuścił Warszawę i zna najlepiej sposoby walki Niemców.”

Plk. Rawicz: „29 lipca o godz. 7-ej rano wraz z pułkownikiem Tarnawą opuściliśmy Warszawę. Orientowaliśmy się już przedtem, że powstanie w Warszawie wybuchnie, ale termin był kilkakrotnie zmieniany. W ostatnich dniach czuło się w Warszawie niejako ciszę przed burzą. Niemcy sprowadzili do-
datkowo dwie wyborowe dywizje, które we-

dług naszej orientacji przeznaczone raczej były do walki z ludnością cywilną, niż do wystąpienia na froncie. Już 28 lipca Niemcy wydali zarządzenie, zabraniające wszelkim samochodom opuszczania granic miasta. Zdawało się jednak, że zajęcie pewnych bliskich miejscowości przez Armię Czerwoną nastąpi lada godzina. Potwierdzeniem tych przypuszczeń był widok cofających się z Bugu oddziałów niemieckich pędzących przed sobą wielkie grupy mężczyzn, bydła, konie, nierogaciznę.”

Jeden z korespondentów: „Ilu ludzi straciła Warszawa od chwili wybuchu powstania?”

Gen. Zymierski: „W przybliżeniu cyfrę tę określamy na 200 tys. zabitych. Walka przybrała dziki charakter. Niemcy rzucili

Plk. Tarnawa: Od 7 października 1939 r. Jeden z korespondentów: „Czy pan pułkownik wie coś o rozkazie rozpoczęcia powstania i czy był to ogólny rozkaz z Londynu, czy też rozkaz wyznaczający ściśle dzień powstania?”

Plk. Tarnawa: „Nie wiem, ale 25 lipca otrzymałem rozkaz ostrego pogotowia w moich oddziałach.”

Jeden z korespondentów: „Czy w rękach powstańców było dość sił, aby opanować sytuację w mieście?”

Plk. Tarnawa: „Nie. Można ją było opanować tylko przy pomocy Armii Czerwonej.”

Jeden z korespondentów: „Czy pułkownik Tarnawa opuścił Warszawę dlatego, że nie zgadzał się z planami powstania?”

Plk. Tarnawa: Tak.”

Lucjan Szenwald

(Ostatni przedśmiertny wiersz)

WARSZAWA

Dym gruzów łącząc z dymami chmur,
Wstrząsana eksplozjami piekła,
Z losem toczy nierówny spór,
Oszukana, burzliwa, piękna.

Ogniem przeciwpancernych ser.
Szturmuje do betonowych sklepień,
Osaczony, walczy na śmierć
Anielski pułk na szanckach piekieł.

I chociaż krwawą wiślaną mgłą,
Oslaniając zamiar nieprawdy,
Złodziejka, upierścieniona dłoń
Złotliwie pomieszała sprawy.

Choć z dalekomorskich ziem
Falszywy sygnał walkę podniósł,
Nie o życie i nie o dzień,
Lecz o harap, dyby i powrót —

Warszawa zna polegę swą,
Warszawa z czółgów kopuły strąca,
I tych, co z przyczółka ku niej się rwa,
Ona błogosławi płonąca.

I w węzeł gniewu ściągawszy brwi,
Przeklina salw złowieszczym
grzmotem
łotrów, co w strumień najczystszej
krwi
Spychają łódź, ładowną złotem.

Sierpień, 1944

granaty w ludzi, chowających się w piwnicach i gaszących pożary. Cyfrę 200 tys. opieramy na ocenie skali walk, jakie Niemcy toczyli przeciwko ludności cywilnej w Warszawie.”

Jeden z korespondentów: „Jak wygląda sytuacja z wodą i elektrycznością?”

Gen. Zymierski: „Wiemy, że wody i elektryczności nie ma, ponadto wiemy także, że zakłady użyteczności publicznej były w pewnej chwili opanowane przez oddziały powstańców, ale potem zostały przez Niemców odebrane i wskutek uszkodzeń nie mogły funkcjonować.”

P. Parker z „Times”: „Domyślam się, że pułkownik Tarnawa i pułkownik Rawicz byli członkami Armii Krajowej. Czy słusznie?”

Plk. Tarnawa: „Tak jest. Jestem Głównym Komendantem wojsk Korpusu Bezpieczeństwa w całym Kraju oraz komendantem 5 organizacji wojskowych.”

Korespondent Parker: „Od kiedy pan pułkownik jest w Armii Krajowej?”

Jeden z korespondentów: „Czy jeszcze wielu oficerów tak samo myślało?”

Plk. Tarnawa: „Ja reprezentuję korpus 2.500 oficerów w Kraju. Mieliśmy odprawę na ten temat i wszyscy oceniliśmy, że nawet rozbita armia niemiecka ma dość siły, aby zgnieść powstanie. 29 lipca o godz. 7 rano wyszliśmy z Warszawy, aby zgłosić się do gen. Roli-Zymierskiego o ułatwienie rozmowy z premierem Mikołajczykiem, który w tym czasie był w Moskwie.”

Jeden z korespondentów: „W jakim celu?”

Plk. Tarnawa: „Aby poinformować premiera Mikołajczyka, że powstanie jest niemożliwe, i prosić, aby nie dopuścić do niego.”

Jeden z korespondentów: „Czy pan pułkownik widział się z premierem Mikołajczykiem?”

Plk. Tarnawa: Nie, ponieważ w ciągu dwóch tygodni po wyjściu z Warszawy nie udało nam się przejść linii frontu. Dodaje, że była uchwała Korpusu Bezpieczeństwa i wszystkich podległych mu organizacji, aże-

by w razie niemożności porozumienia się z premierem Mikołajczykiem wszyscy zgłosili się do dyspozycji gen. Roli-Zymierskiego.

Jeden z korespondentów: „Czy waszym zdaniem było przyczyną powstania?”



Burzenie Zamku Królewskiego

Plk. Tarnawa: „Rozeszła się pogłoska, że należy wzmocnić stanowisko premiera Mikołajczyka w czasie jego rozmów w Moskwie.”

Jeden z korespondentów: „Czy można to ocenić w ten sposób, że poławędź powstanie nie miało szans na powodzenie, wywołane więc było tylko dla względów politycznych?”

Plk. Tarnawa: „Niemcy starali się o wywołanie powstania w Warszawie. Zastosowali masowe represje w stosunku do Polaków. Rozstrzelano wszystkich więźniów na Pawlaku i stworzone obóz karny na ulicy Geszej, w którym masowo zamykano młodzież polską. Starano się doprowadzić ludność do rozpaczy, prowokując, aby chwyciła za broń.”

Jeden z korespondentów: „Czy pułkownik Tarnawa może powiedzieć, jak oceniono pochód Armii Czerwonej w Warszawie?”

Plk. Tarnawa: „Warszawa była pod wrażeniem szybkiego marszu Armii Czerwonej na stolicę 29 lipca wszyscy w Warszawie myśleli, że Armia Czerwona 2 sierpnia będzie w Warszawie, jednak ludzie na kierowniczych stanowiskach wojskowych orientowali się, że to niemożliwe.”

Plk. Rawicz: „Kierownictwo Powstania ustąpiło, że powstanie winno wybuchnąć w chwili, gdy Czerwona Armia będzie w odległości 30 km. od Warszawy, my zaś uważaliśmy, że dopiero wówczas, gdy Czerwona Armia będzie na mostach na Wiśle.”

W świetle wyjaśnień udzielonych korespondentom przez wyższych oficerów AK widać wyraźnie bezmiar głupoty i lekkomyślności i zbrodni ówczesnego „Rządu emigracyjnego”, rządu „premera” Mikołajczyka, który dla marnego efektu poświęcił stolicę i jej bohaterką ludność.

Holendrzy blokują Indonezję

MOSKWA (obsł. wł.). Agencja hollenderska ANP donosi, iż w tych dniach Holendrzy zatrzymali statek indonezyjski u zachodnich wybrzeży Jawy, przy czym uwięzili kilka osób. Na innym statku zagarnęli cały ładunek. Torpedowiec hollenderski „Centenor” zatrzymał u brzegów wyspy Madury statek, wiozący żywność dla ludności tej wyspy i skończył wał cały ładunek. Wobec tego sytuacja aprowizacyjna w Madurze jest bardzo ciężka.

Zawsze ci sami

MOSKWA (obsł. wł.). Z Montevideo donoszą, iż na skutek wzrastającej drożyzny w Urugwaju szerzy się fala strajków. Obecnie strajkują pracownicy gazowni Montevideo, będącej własnością spółki angielskiej. Gdy wydano rozkaz zastąpienia strajkujących przez marynarzy, wówczas na znak solidarności ze strajkującymi pracownikami gazowni, proklamowano strajk pracowników doków Montevideo, stanowiących własność tej samej spółki angielskiej.



Do niewoli

Niechaj mówią fakty i dokumenty

Prawda o Powstaniu Warszawskim

Równo dwa lata temu wybuchło tragiczne powstanie warszawskie.

Dziś, kiedy bolesne te wypadki pokrywać się poczyna patyną czasu i bluszczem legendy nie od rzeczy będzie przypomnienie szeregu faktów i dokumentów, które społeczeństwu naszemu ukażą genezę i przebieg tego powstania, w którym lud warszawski okrył się nieśmiertelną sławą, a obóz sanacyjny-endecki, obóz Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Mikołajczyka i Bora wiekopomną hańbą.

* * *

Już od pierwszej chwili wybuchu powstania warszawskiego wiadomym było, że moment wybrano szczególnie nieodpowiedni.

Amerykański komentator radiowy Steel jeszcze dnia 13 sierpnia 1944 r. stwierdził ten fakt i takie oto znalazł jego wytłumaczenie.

„Polski rząd emigracyjny dokonał jednego z najbardziej podstępnych manewrów politycznych rozkazując polskiemu organizacjom nielegalnym w Warszawie wystąpić z bronią w ręku. Grupa londyńska wydała rozkaz przedwczesnego powstania z jednym celem — wywołać efekt propagandowy obliczony na podniesienie jej prestiżu w Stanach Zjednoczonych i Anglii”.

Angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało dnia 14 sierpnia 1944 roku do rządu Raczkiewicza i Mikołajczyka notę dyplomatyczną, w której stwierdza:

„Decyzja rozpoczęcia generalnego powstania w Warszawie powzięta została bez uprzedniej konsultacji z Rządem Jego Królewskiej Mości, który wobec tego znalazł się w niemożności przygotowania z góry planów współpracy... Ogólna strategia sowiecka widocznie nie pozwalała na natychmiastowe zaimprovizowanie operacji w okolicach Warszawy skoordynowanych z powstaniem polskim w tym mieście, o którego wybuchu ani Rząd Sowietki, ani Rząd Jego Królewskiej Mości nie byli agorzy przestrzeżone.”

Por. Zygmunt z AK na konferencji prasowej w odpowiedzi na pytanie „Czy nawiązano kontakt i czy istniała współpraca wojskowa z marszałkiem Rokossowskim” oświadczył:

„O ile mi wiadomo — nie. Zwrócił się do płk. Wachnowskiego, przedstawiając sytuację jako niesłychanie groźną. Jednocześnie domagaliśmy się, aby zwrócono się o pomoc do Armii Radzieckiej. Płk. Wachnowski jednak nie chciał nawet o tym słyszeć. 13 sierpnia przybiegł do mnie oficer AK z radością wieścią. „Wszystko jest na dobrej drodze — mówił z entuzjazmem. — W najbliższym czasie nastąpi wysłanie depezy do marsz. Rokossowskiego”. Depesze te podpisano przez organizacje polityczne, były wysłane, ale... nie do marsz. Rokossowskiego, a do p. Stanisława Mikołajczyka z adnotacją, że jeśli rząd londyński uzna za stosowne, niechaj pozostawi dalsze w tym kierunku kroki. (Rzeczpospolita” Nr. 65).

Niestety p. Mikołajczyk nic w tej sprawie nie uczynił, gdyż przecież nie kto inny jak on był jednym z autorów nieszczęsnej koncepcji izolowanego powstania w Warszawie. Przemawiając przez radio, stwierdził zresztą sam Mikołajczyk:

„Jako premier Rządu Rzeczypospolitej biorę na siebie całą odpowiedzialność za decyzję Wicepremiera Ministrów w kraju i gen. Bora. Na podstawie operatywnych danych stwierdzam, że rozpoczęliśmy w Warszawie walkę w ODPOWIEDNIM CZASIE”.

Kto płaci za „odpowiedzialność” p. Mikołajczyka? Zapłaciła Warszawa, płaci i przez dziesiątki lat płacić będzie cały naród polski.

* * *

Dla przeprowadzenia rozgrywki z obozem demokratycznym „rząd londyński” z p. Mi-

kołajczyka i jego współpracowników jest dziś wszechświatowa”.

Ciekawą jest rzeczą, jak oceniali działalność Bora-Komorowskiego Niemcy.

Najlepszą tego ilustracją jest następujący dialog przeprowadzony w Worymberdze pomiędzy prokuratorem Sawickim i Ernestem Rode, szefem sztabu generała von dem Bacha, katem Warszawy.

Gen Rode opowiada, że Bór-Komorowski był większym wrogiem Rosjan aniżeli

chciał stworzyć nacjonalistyczną armię polską?

O.: Jeżeli coś takiego miało miejsce, to Bach będzie o tym wiedział.

P.: Czy sprawa kapitulacji i kwestie z nią związane, a między innymi oddanie się Bora w ręce niemieckie było przedmiotem dyskusji w sztabie?

O.: Tak jest. Doszliśmy do następującego wniosku: Z tego, że Bór wołał niewolę niemiecką wynikało dla nas jasno, że stosunek nasz do Polaków był od samego początku wadliwy, gdyż w przeciwnym razie o wiele więcej osób zrobiłoby to samo co Bór-Komorowski. Chciałbym w związku z tym wyjaśnić, że między niemieckimi generalami byli reprezentowane dwa kierunki w kwestii polityki polskiej. Pierwszy — był za polityką propolską i reprezentowany był przez generałów Blaskowitza, Canarisa, i von dem Bacha. Drugi kierunek był za całkowitą eksterminacją narodu polskiego. Jeżeli pan pozwoli, Panie Prokuratorze, chciałbym Panu przypomnieć, że przed wybuchem wojny w r. 1939 niektórzy polscy generałowie, a między innymi generał polskiej policji Zamorski i niektórzy inni z grupy Piłsudskiego byli najlepszymi przyjaciółmi niemieckich narodowych socjalistów. Po prostu wierzę, że Bór-Komorowski należał przed wojną do tej grupy zwolenników Niemiec”.

Podobną opinię o Borze-Komorowskim wypowiadają generałowie von dem Bach i Guderian.

Nie zdrady i ugody z śmiertelnymi wrogami Polaków — Niemcami czerwoną nicią wiąże się od Becka i gen. Zamorskiego do Bora i jego protektorów — Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Mikołajczyka.

Po wieczne czasy żyć będzie w pamięci naszego narodu pamięć o bohaterskich dzieciach ludu warszawskiego i z pokolenia w pokolenie przekleństwo cisnąć się będzie na usta Polaków, na wspomnienie imienia tych młokoszyńskich matych ludzi, którzy dla swoich kilkukrotnych egoistycznych poziomych interesów nie wahali się rzucić na pewną zagładę bohaterskich warszawiaków i stolicę kraju — Warszawę.

W. Lemiesz



Rozstrzelani powstańcy

kołajczykiem na czele spowodował powstanie, które Niemcy wyzyskali dla planowego zniszczenia Warszawy, a gdy nastąpiła kapitulacja dowództwa AK w Warszawie, wydał Raczkiewicz rozkaz, w którym między innymi powiedział:

„Generał Tadeusz Bor-Komorowski jako dowódca AK spełnił swój obowiązek do końca. Dziękujemy mu za to w imieniu Rzeczypospolitej”.

li Niemców i dlatego wołał zostać jeńcem niemieckim. My, Niemcy, wiedzieliśmy już wtedy, że było rzeczą dla niego bardzo łatwą przejść na stronę rosyjską. Droga przez Wisłę dla niego była faktycznie otwarta, według naszego zdania. Odniosłem wrażenie, że wołał jednak zostać jeńcem niemieckim. Zresztą był bardzo zamknięty i niechętnie mówił o sobie.

P.: Czy słyszał pan o tym, że Himmler

Zbrodnie niemieckie wśród ruin płonącej Warszawy

Los Warszawy i jej ludności był już przesądzony w pierwszych dniach powstania, w powódzenie — nikt zresztą, trzeźwo myślący, nie wierzył.

Grupy 9-ej armii, złożone z najgorszych szumowin, jak brygada Dirlewangera, w skład której wchodził zawodowcy kryminaliści i jeszcze gorsza brygada Kamińskiego, sfornowana z dezertersów i jeńców rosyjskich, otrzymały rozkaz od Himmlera, zniszczenia Warszawy i wymordowania ludności.

Z oficjalnych zeznań osób cudem uratowanych, przytaczamy kilka, mroźnych krew w żyłach, uryków.

Wszyscy mieszkańcy naszego domu (Działdowska 18) byli już przeprowadzeni pod fabrykę „Ursus” na ulicy Wolskiej przy Skierniewickiej, mnie też kazano tam iść; szłam już sama tylko z dziećmi; trudno było iść, pełno kabli, drutów, resztki z zapór, trupy, gruzy, domy paliły się z dwóch stron ulic, z trudem doszłam do fabryki Ursus”. Z podwórza fabryki słychać było strzały, krzyki, błaganie, jęki... nie mieliśmy wątpliwości, że tam jest miejsce masowych egzekucji; stojących przy wejściu ludzi wpuszczano, a raczej wpychano do środka grupami po 20 osób.

Ja przyszłam ostatnia i trzymałam się z tyłu, stale się wyculując, w nadziei, że kobiety w ciąży nie zabijają. Zostałam jednak wprowadzona w ostatniej grupie. Na podwórzu fabryki zobaczyłam zwalony trup do wysokości 1 metra.

Prowadzono nas środkiem podwórza w głąb do przejścia wąskiego na drugie podwórze. W naszej grupie było też około 20

osób, w tym najwięcej dzieci od 10 do 12 lat; W ostatniej czwórce, razem z trojgiem dzieci podeszłam do miejsca egzekucji, trzymając prawą ręką dwie rączki młodszych dzieci, lewą rączkę starszego synka. Dzieci szły płacząc i modląc się; starszy widząc zabitych wołał, że nas zabiją, i wzywał ojca. Pierwszy strzał położył starszego synka, drugi ugodził mnie, następny zabił młodsze dzieci.

Nieszczęśliwa kobieta po kilkunastu godzinach leżenia pod zwalem trupów zdołała się wydostać i uratować.

„Niemcy” kazali nam wszystkim zejść z mieszkania na dół — opowiada 7-letni chłopiec. — Na podwórzu byli już zgromadzeni inni mieszkańcy naszego domu i z domów pobliskich. Potem wyprowadzili nas wszystkich „na Płockie” (ul. Płocka) i tam nas wszystkich rozstrzelali. Zabili mamę, ojca, babcię i moją siostrę. Miała lat 8. Zabili wszystkich innych ludzi. I potem poszli sobie. Byłem ranny i leżałem na ziemi.

Dnia 5 sierpnia Niemcy otaczają domy Hankiewicza przy ul. Wolskiej Nr. 105/109; rzucają granaty i podpalają domy, sypiąc z toreb jakiś biały proszek. Nikt już nie wyszedł; wszyscy spalili się żywcem, bądź zostali zabici granatami. W domach Hankiewicza zginęło podobno 2.000 ludzi, czy nawet więcej”.

„Na Zielonaku przebywałam od niedzieli do wtorku włącznie. Najgorsze były noce, w których żołdacy z latarkami wyciągali kobiety w różnym wieku od 12 do 50 lat; matki odrywano od dzieci, kobiety w ciąży, matki z córkami razem, które bijąc, pod groźbą



Wszystkich i wszystko straciła

rewolwerów ciągnęli pod mur, otaczający Zielonak, gdzie poddawali gwałtom i największym orgiom.

Ofiarą okrucieństwa niemieckiego padło około 200 tys. cywilnej ludności wymordowanej i wywiezionej do obozów.



Podpalacz Krauze

